

PATRONKA MŁODYCH (1)



Młodość niesie ze sobą wiele pozytywnych aspektów. Jest to czas, w którym kształtuje się osobowość; czas, który wpływa na fascynacji otaczającym światem, wspólnotą i przyjaźnią. To pogoń za szczęściem i miłością, którą różnie się nazywa, to zdobywanie kolejnych stopni zaplanowanego kształcenia się i pierwsze poważne plany na przyszłość. To wreszcie szczególna wrażliwość i otwartość na spotkanie z tajemniczym głosem Boga, aby odczytać swe życiowe powołanie.

Młodzi potrafią wnieść do swego środowiska całą gamę uczuć i zapału, świeżość spotkania z Chrystusem. Oni są też posłani do swych rówieśników, którzy zagubili sens swego życia, by doprowadzić ich do odkrycia prawdy o Bogu miłującym człowieka. Dla ożywienia tego ducha Ojciec Święty Jan Paweł II zainicjował w 1986 roku spotkania młodych wyznawców Chrystusa z całego świata. Światowe Dni Młodzieży organizowane były już w różnych stronach naszego globu: najpierw w Rzymie, a potem kolejno: w Buenos Aires, Santiago, w Częstochowie, Denver, Manili, Paryżu, Rzymie, Toronto... i w Kolonii. Przed nami już XXIII Światowe Dni Młodzieży w Sydney w Australii. Ich hasłem jest obietnica Jezusa: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami.*

To na kontynencie australijskim w lipcowe dni 2008 roku spotkają się tysiące młodych ludzi ze wszystkich kontynentów, by wyznać swą wiarę w Chrystusa, na nowo się nią ucieszyć i pogłębić ją we wspólnocie Kościoła. Na zbliżające się świętowanie wiary i młodości Stolica

Apostolska spośród wielu świętych i błogosławionych Kościoła wybrała patronów. W ich gronie, obok Matki Bożej, Sługi Bożego Jana Pawła II, znalazła się apostołka Bożego Miłosierdzia, Święta z Polski – Siostra Faustyna. Może mało kto pomyślał o tym, że ta najbardziej znana Święta naszych czasów, której 70. rocznicę odejścia do domu Pana obchodzimy w tym roku, zakończyła swą wielką misję na ziemi w młodości. Umierała bowiem mając tylko 33 lata, a Chrystus powierzał jej wielką prorocką misję, gdy miała zaledwie lat 26. To już w tym wieku przyjęła na siebie całą radość spotkania z Jezusem, ale i troski, cierpienia związane z wielkim posłannictwem wobec Kościoła i świata. Bóg nie lękał się powierzyć tego odpowiedzialnego zadania tak młodej osobie.

Co Siostra Faustyna może dzisiaj zaferować ludziom młodym? Współczesne środowiska opiniotwórcze, zwłaszcza media kreują „światowy” obraz człowieka szczęśliwego bez Boga, młodego, bogatego i zadowolonego z życia, dążącego za wszelką cenę do przyjemności i zaspokojenia cielesnych potrzeb. Oglądając taki model życia, młodzi często sobie uświadamiają, jak daleko im do tego „ideału”, bez którego – jak im się wydaje – nie będą szczęśliwi. Święta Siostra Faustyna pokazuje, że prawdziwe szczęście człowieka nie zależy od jego bogactwa, wykształcenia czy pozycji społecznej, ale od zjednoczenia z Bogiem, który jest źródłem wszelkiego dobra i szczęścia.

Jakiego Boga poznaje dzisiejsza młodzież i jakiego Boga odkryła w swym krótkim życiu ta Święta? Wielu młodych ludzi poznaje Boga jako troskliwego Ojca, żyje duchem wiary, ale są jednak i tacy, którzy postrzegają Boga jako nieosobową siłę lub ponadświatowego kontrolera. Taki Bóg nie interesuje się ich losem, problemami i nie rozumie tęsknoty ludzkiego serca. Taki Bóg

nieustannie czegoś zabrania, nakazuje lub zakazuje i wymaga, hamując ludzką wolność i radość życia. Mając taki obraz Boga, młodzież próbuje odnaleźć szczęście poza Nim, w przyjemnościach życia, w świecie narkotyków, pożądliwości i grzechu. Ale to tylko na pozór przynosi im pokój, a tak naprawdę wprowadza w świat niepewności jutra, lęku, pustki i niepokoju.

A święta Siostra Faustyna? Z jej duchowych zapisków wyczytujemy prawdziwy obraz Boga, który stwarza nas z miłości, w darze odkupienia posyła swego Syna, by oddał za nas swoje życie. To Bóg który bierze nas za swe dzieci, pochyla się nad nami i otwiera na oścież drzwi miłosierdzia. Bóg św. Siostry Faustyny, to dobry Ojciec, który nosi nas na swym łonie i we wnętrznościach swego miłosierdzia. Wsłuchuje się w tętno bicia naszego serca, towarzyszy każdej chwili, jest bliżej nas niż być może drugi człowiek, bo za mieszkanie obrał sobie czystą ludzką duszę. *O Boże – pisała w „Dzienniczku” – jak hojnie rozlane jest miłosierdzie Twoje, a wszystko to czyniłeś dla człowieka. O, jak bardzo kochać tego człowieka, kiedy Twa miłość tak czynna dla niego* (Dz. 1749).

Taki Bóg wzbudza zaufanie, ogarnia człowieka łaskawą miłością i podnosi aż ku wyżynom nieba. Każdy człowiek, a zwłaszcza młody, potrzebuje afirmacji, pragnie, by ktoś odkrył w nim niepowtarzalność i jedyność osoby z całym jej bogactwem. Pomimo ery telefonów komórkowych czy możliwości elektronicznej łączności z całym światem, pozostał do zaspokojenia w młodym człowieku głód interpersonalnej komunikacji, bliskości drugiej osoby. Z odpowiedzią na to pragnienie przychodzi św. Faustyna. Bóg, jakiego poznaje młoda Święta z Łagiewnik, to Osoba, która nieskończenie miłuje człowieka i chce nawiązać z nim głęboką relację miłości. Młodzi poszukują wspólnoty, oparcia życzliwych przyjaciół, trwałych więzów na dobre i na złe. Siostra Faustyna, bogata w doświadczenie miłości Boga, uczy, że życie

nabiera sensu dopiero wtedy, gdy pojawi się ta pierwsza najważniejsza wspólnota, gdy młody człowiek zdecyduje się spotykać w swym sercu z Bogiem. Jest to Osoba bliska, bo można odnaleźć ją we własnym wnętrzu, spotkać się z Nią w mieszkaniu swej duszy, można z Nią rozmawiać, podjąć wielki dialog całego życia. Tak czyniła św. Siostra Faustyna mówiąc, że nie szuka szczęścia gdzieś daleko, ale odnajduje go w swoim sercu, w którym przebywa Bóg. Z Nim zaczynała dzień, szła do pracy, z Nim odpoczywała, Jemu powierzała sekrety młodego serca. Dopiero ta przyjaźń uzdolniła ją do głębszych relacji we wspólnocie z innymi ludźmi. Siostra Faustyna czuła, że jest kochana, i czuła, że kocha, dlatego była szczęśliwa. Całą swą ufność złożyła w Bogu i nie została zawiedziona.

Ta młoda Siostra w swym krótkim życiu doświadczyła, co znaczy otworzyć się na przemieniającą obecność Bożej miłości. Osiągnęła szczyty zjednoczenia mistycznego z Bogiem, któremu oddała całą swą młodość i życiowe plany. W lipcu 2008 roku stanie przed setkami tysięcy młodych ludzi z różnych kontynentów, by odkryć przed nimi i podzielić się tajemnicą szczęścia i miłości, której tak bardzo poszukują, tajemnicą realizacji swego życiowego powołania w spotkaniu z Bogiem miłosierdzia.

s. M. Salwatricze Musiał ZMBM

Ofiary na głoszenie orędzia Miłosierdzia na Świątowych Dniach Młodzieży w Sydney 2008

można wpłacać na konto:

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia
ul. Siostry Faustyny 3
30-420 Kraków

Kredyt Bank S.A.
Filia nr 6 w Krakowie, I O/Kraków
ul. Dietla 68, 31-039 Kraków
nr: 09 1500 1142 220 6033 7464 0000
IBAN: PL
BIC: KRDBPLPW
z dopiskiem: SYDNEY 2008



WSPÓŁCZESNE OBLICZA MIŁOSIERDZIA

Miłosierdzie w relacjach międzyludzkich jest kluczowym tematem naszej egzystencji, gdyż tak naprawdę decyduje o wzroście w samym człowieczeństwie i chrześcijańskim powołaniu. Człowiek nie rośnie inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie wobec drugiego człowieka. Tymczasem samo pojęcie miłosierdzia wprowadza nas często w zakłopotanie. Paradoks, z którym mamy tu do czynienia, polega na tym, że niektórzy wysławiają je jako szczytowe osiągnięcie ludzkiej natury, które wiedzie człowieka ku największemu spełnieniu, inni natomiast gardzą nim jako najgorszą wadą, która wprost przeciwnie: uwlacza człowieczeństwu. Błędy popełniane w tym zakresie nie są jednak błędami tylko współczesnego pokolenia, borykali się z nimi już starożytni i nie znajdując ostatecznych odpowiedzi, często wykluczali miłosierdzie z życia społecznego. Takimi słowami przełożona generalna m. M. Gracjana Szewc uzasadniała potrzebę podjęcia refleksji nad tematem miłosierdzia w relacjach międzyludzkich na sympozjum „Współczesne oblicza miłosierdzia”, które odbyło się 9 – 10 listopada 2007 roku w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. Spotkanie zorganizowane zostało przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Rektorat Sanktuarium i Katedrę Teologii Duchowości Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a wzięło w nim udział wielu znanych teologów, wśród nich: ks. prof. Edward Staniek, ks. prof. Henryk Wejman i ks. prof. Jan

Machniak, osoby prowadzące różne dzieła miłosierdzia oraz apostołowie Bożego Miłosierdzia z Polski i siedmiu krajów europejskich.

Odкрыва́ть piękno miłosierdzia

Kto nie zna praw miłosierdzia, nie jest w stanie ani w sposób odpowiedzialny go świadczyć, ani nie potrafi z niego korzystać, mimo że jest ono w zasięgu jego ręki – powiedział ks. prof. Edward Staniek. To stwierdzenie dobrze oddaje sytuację, w jakiej żyjemy: wielu bowiem ludzi, nawet pobożnych nie wie, na czym polega prawdziwe, chrześcijańskie miłosierdzie i miłosierdziem nazywa czyny, które nim nie są. Często utożsamia się je bowiem z pobłażliwością, ze słabością, z zaprzeczeniem sprawiedliwości, samą litością czy upokorzeniem i tym samym u ludzi wrażliwych i myślących budzi niechęć czy wręcz wstręt do takiego miłosierdzia.

Częstym „wykroczeniem” przeciw miłosierdziu jest oddzielenie go od prawdy. Jednak to właśnie prawda jest niezmiennym punktem odniesienia, który pozwala określić czy dany czyn jest prawdziwym miłosierdziem, czy też pod siebie podszywa. Dla nas prawdą o miłosierdziu Boga i ludzi jest Jezus Chrystus i każdy, *kto chce uczyć się ewangelicznego miłosierdzia, winien wpatrzeć się we wzór, jaki On nam zostawił w swojej postawie i nauczaniu. Aby jakiś czyn mógł zostać uznany za autentyczny wyraz miłosierdzia musi się opierać na obiektywnej, Bożej prawdzie i podlegać konkretnym normom, Bożemu prawu. Współczesnym zagrożeniem dla właściwego rozumienia miłosierdzia jest więc – jak zauważa ks. prof. Staniek – relatywizm etyczny, etyka sytuacyjna i subiektywizm.*

Podstawowa dla właściwego pojęcia miłosierdzia jest nie tylko obiektywna prawda, ale także zachowanie sprawiedliwości, czyli takiej postawy, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy (KKK 1836). Bardzo często jednak sprawiedliwość przeciwstawia się miłosierdziu. Tymczasem miłosierdzie zawsze zakłada i domaga się

realizacji wyraźnie określonych i podstawowych wymagań sprawiedliwości. Pisał o tym Sługa Boży Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia”: *Autentyczne miłosierdzie jest jakby głębszym źródłem sprawiedliwości (...) jest zarazem jakby doskonalszym (...) wcieleniem sprawiedliwości* (DM 14). Tak rozumiane miłosierdzie dowartościowuje człowieka, umacnia jego godność i służy wzrostowi dobra.

Źródłem i motywem chrześcijańskiego miłosierdzia jest Bóg. *Jeżeli dobro, które człowiek czyni drugiemu człowiekowi, jest rzeczywiście miłosierdziem chrześcijańskim, to jest ono odbiciem miłosierdzia Boga i udziałem w nim*. Motywacja świadczenia dobra jest tu niezwykle istotna, bo pozwala odróżnić chrześcijańskie miłosierdzie od różnorako motywowanej filantropii czy naturalnej dobroczynności, która swych czynów nie odnosi do Boga. Dlatego Pan Jezus prosi przez św. Siostrę Faustynę choćby o jeden akt miłosierdzia w ciągu dnia względem bliźnich spełniony przez czyn, słowo lub modlitwę, ale z miłości do Niego.

Miłosierdzie wobec współczesnej biedy ludzkiej

Człowiek, który poznaje rzeczywiste piękno miłosierdzia, czuje się wezwany, by w sposób odpowiedzialny świadczyć je bliźnim. Praktyka tego miłosierdzia pokazuje, że w świadczeniu go trzeba jeszcze brać pod uwagę uwarunkowania człowieka, któremu chcemy świadczyć dobro. Co dla jednego jest dobrem, dla innego może być krzywdą. Trzeba więc wiele roztropności i odwagi, by skutecznie i autentycznie nieść pomoc alkoholikom, narkomanom czy ludziom trudniącym się żebractwem. Właśnie miłosierdzie wobec uzależnionych na różne sposoby było tematem dyskusji panelowej z udziałem dr Danuty Ługowskiej z Ośrodka Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu, ks. Józefa Walusiaka prowadzącego ośrodek dla narkomanów i br. Pawła Flisa, albertyna, który na co dzień dotyka między innymi problemu żebractwa.

Miłosierdzie nie ogranicza się tylko do cielesnych potrzeb człowieka, a najczęściej tak jest pojmowane i świadczone, ale obejmuje także ogromną gamę jego potrzeb duchowych. Wymienia je katechizm w tak zwanym katalogu uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Wśród uczynków co do duszy wylicza: grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpięcym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Pan Jezus mówił do Siostry Faustyny, że miłosierdzie wobec ducha jest większe, bo dotyczy tych potrzeb człowieka, które decydują o jego życiu wiecznym. Aby świadczyć to miłosierdzie, nie trzeba posiadać jakiegoś wielkiego bogactwa materialnego. Trzeba mieć wyobraźnię miłosierdzia skierowaną na dobro człowieka w perspektywie wieczności i pragnienie, by mu służyć.

Na tym sympozjum zwrócono uwagę na największą biedę duchową człowieka, jaką jest grzech. On bowiem powoduje chorobę duszy, a nierzadko śmierć duchową. Jest to niezwykle groźna choroba, bo jej skutki sięgają wieczności człowieka, a ponadto w naszych czasach, gdy zanika poczucie grzechu, ta choroba jest nie zauważana, a więc nie leczona, a przez to czyni ogromne spustoszenie w życiu ludzi i wspólnot, i to nie tylko w wymiarze wieczności, ale także doczesności. Jeśli powszechnie uznajemy za miłosierdzie fakt spieszenia z pomocą ludziom chorym na ciele, to o ileż większym miłosierdziem jest spieszenie z pomocą ludziom chorym na duszy.

To tylko kilka myśli, które towarzyszyły listopadowemu sympozjum. Warto do nich wracać, by nie zamazać autentycznego oblicza miłosierdzia. Pomocą mogą być referaty przedstawione na sympozjum, które ukazały się w formie książki i w formie dźwiękowej na płytach MP3.

s. M. Natanaela Czajkowska ZMBM

SPOJRZENIE NA CHRZEŚCIJAŃSKIE MIŁOSIERDZIE



Rozmowa z ks. prof. Henrykiem Wejmanem (3)

Dzisiaj pod słowem „miłosierdzie” kryją się różne znaczenia. Wiele z nich wypływa z koncepcji miłosierdzia, jakie pojawiły się w historii Kościoła i myśli ludzkiej. W poprzednich numerach „Orędzia Miłosierdzia” omówiliśmy koncepcję miłosierdzia ukształtowaną w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, koncepcję św. Tomasza i jego uczniów, którzy skatalogowali uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała człowieka. W wieku XX, w którym tak bardzo rozpowszechniły się koncepcje negujące miłosierdzie (koncepcja wegetatywno-biologiczna Nietzschego i marksizm), nowe światło w tej kwestii wnoszą objawienia Siostry Faustyny. Co wyróżnia jej spojrzenie na ludzkie miłosierdzie?

W spojrzeniu Siostry Faustyny na miłosierdzie należy zwrócić uwagę na dwa szczegóły: pierwszy związany jest z jej rozumieniem miłosierdzia Bożego, a drugi dotyczy modlitwy kierowanej do Niego.

Wszystko, co istnieje, wyszło z wnętrzości miłosierdzia Mego (Dz. 699), [i] jest zawarte we wnętrzościach Mojego miłosierdzia głębiej niż niemowlę w łonie matki (Dz. 1076). W tych słowach Jezusa Siostra Faustyna wyraziła głębię więzi Boga z człowiekiem, która znacznie przekracza więź dziecka nienarodzonego z jego matką. Następnym głębi tego miłosierdzia Boga jest troska o człowieka w każdej jego sytuacji, nade wszystko zaś w jego upadku moralnym, tj. grzechu. To zatroskanie Boga o człowieka Siostra

Faustyna podniosła do poziomu zasady działania Boga, którą zawarła w trzech stopniach: 1. *Im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego (Dz. 1182).* 2. *Im większy grzesznik, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego (Dz. 723).* 3. *Jestem hojniejszy dla grzeszników niżeli dla sprawiedliwych (Dz. 1275).* Na pierwsze wejrzenie wydaje się, jakoby między tymi prawami nie zachodziła żadna spójność, jednak wnikliwsza analiza pozwala dostrzec istniejący między nimi ścisły związek. Każda nędza wymaga pomocy i to zgodnie z zasadą proporcjonalności, tj. większa nędza woła o większą pomoc. Największą zaś nędzą jest grzech, gdyż oddziela on człowieka od Boga. Z kolei do natury miłosierdzia Bożego należy niesienie pomocy i dlatego grzesznicy mają pierwszeństwo w oczekiwaniu na tę pomoc z Jego strony. Na ten wymiar miłosierdzia wskazał sam Pan Jezus, kiedy powiedział Siostrze Faustynie: *Największa nędza duszy nie zapala Mnie gniewem, ale się wzrusza Serce Moje dla niej miłosierdziem wielkim (Dz. 1739).* Z tego wynika, że Bóg w miłosierdziu swoim nie cofa się przed nędzą człowieka, lecz udziela mu się, a w miarę zaś udzielania wzrasta Jego miłosierdzie.

Drugi szczegół dotyczy modlitwy do Boga miłosierdzia: *Ojciec Przedwieczny, ofiaruj Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na prze-*

blaganie za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego (Dz. 475-476). Słowa tej modlitwy są wręcz wstrząsające. Co oznaczają? Mianowicie to, że człowiek wchodzi w życie wewnątrztrynitarne Boga, aby podsunąć przed Jego oczy widok ukrzyżowanego Syna i powiedzieć: *Spójrz, Boże, na nas poprzez Niego*. Tylko mistyk może mieć odwagę zaproponować ludziom taką modlitwę.

Z takim pojęciem miłosierdzia, które swoje źródło, motyw i wzór ma w Bogu (koncepcja św. Siostry Faustyny), koresponduje nauczanie papieża Jana Pawła II. Czy możemy wskazać charakterystyczne elementy, których brakło we wcześniejszych koncepcjach miłosierdzia?

Jan Paweł II ujmuje miłosierdzie personalistycznie. Postrzega je jako osobowe spotkanie dawcy i biorcy dobra. Spotkanie to zaś nabiera rzeczywistego charakteru, gdy zostają spełnione – według niego – trzy warunki: wierność człowieka sobie samemu, wspólne doświadczenie osobowej godności i aksjologiczne zrównanie osób. To właśnie one decydują o autentycznej postawie miłosierdzia człowieka wobec człowieka.

W myśli Jana Pawła II Bóg jest źródłem bycia człowieka, co wynika zarówno z aktu jego stworzenia, jak i odkupienia (DM 4. 7). A zatem wierność sobie samemu, czyli osobowej godności otrzymanej od Boga, stanowi pierwszy element jego koncepcji postawy miłosierdzia. O ile każdy pozostanie wierny swojej godności, której źródło tkwi w Bogu-Stwórcy, o tyle będzie wrażliwy na ocalenie godności drugiego człowieka, nawet tego, który się jej sprzeniewierzył, i na budowanie jedności międzyludzkiej.

Drugim warunkiem autentyczności miłosierdzia świadczonego w ujęciu Jana Pawła II jest wspólne przeżycie dobra osoby. *Relacja miłosierdzia – wyjaśnia Papież – opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa* (DM 14). Istota wyrażanego w powyższej wypowiedzi atrybutu ujawnia się w pełni w spotkaniu ojca z synem z ewangelicznej przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32). Podstawą miłosierdzia ojca jest *dobro człowieczeństwa jego syna*, który wprawdzie roztrwoniał majątek, ale ocalił własne człowie-

czeństwo, nawet więcej, jakby na nowo – mówi Papież – je odnalazł (por. DM 6). Faktycznie, gdy świadczący dobro wpieryw dostrzega godność osoby potrzebującego, a nie jego brak, wtedy okazywana przez niego pomoc staje się podmiotowym wsparciem. Obdarowywany zaś nie czuje się upokorzony, lecz dowartościowany. Kiedy natomiast świadczącemu zabraknie tego podejścia, wówczas zamiast nieść pomoc potrzebującemu, przynosi mu upokorzenie.

I wreszcie trzeci warunek personalnego okazywania miłosierdzia drugiemu stanowi, w myśli Jana Pawła II, zrównanie osób. Świadczący dobro ma niejako stawać w postawie biorcy (por. DM 14). Autentyczna postawa miłosierdzia występuje dopiero wówczas, gdy dobroczyńca i dobrobiorca spotykają się ze sobą w tym samym dobru, jakim jest godność osoby ludzkiej. Zrównanie to jednak nie utożsamia się z zatarciem różnic. *Ten, kto daje, daje tym bardziej – mówi Papież – gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą* (DM 14). Zatem w istocie postawa miłosierdzia wyraża się w umiejętności dawania i przyjmowania daru.

Zatem być miłosiernym w rozumieniu Jana Pawła II, to świadczyć drugiemu pomoc z takim usposobieniem, z jakim by się ją chciało przyjąć. I w tym tkwi nowość jego spojrzenia na miłosierdzie.

Bogactwo historycznych ujęć miłosierdzia jest ogromne. Co dla nas współczesnych powinno być najważniejsze, jeśli chcemy być dobrymi świadkami miłosierdzia?

Aby być świadkiem miłosierdzia we współczesnej rzeczywistości, trzeba wpieryw zaufać Bogu, który obdarzył człowieka istnieniem i przywrócił mu godność dziecięctwa Bożego, a następnie w duchu tej ufności dostrzegać każdego potrzebującego, otwierać się na niego i w delikatny sposób, czyli z uszanowaniem ludzkiej godności, zaradzać jego potrzebom.

*Za rozmowę serdecznie dziękuję
s. M. Koleta Froncowiak ZMBM*